



LINN SERIES 3 (301 + 302)

Szkocka firma Linn to jeden z największych autorytetów w dziedzinie nowoczesnego, strumieniowego audio. Firma doskonalili już od kilkunastu lat systemy oparte na tej koncepcji. Jest to historia o tyle ważna i znamienita, że kilka dekad wcześniej (w latach 70.) Linn był jednym z mistrzów analogu. Ale na pierwszy głośnik bezprzewodowy Linna trzeba było długo poczekać. Pewnie dlatego, że Linn nie chciał robić byle czego... A ten rodzaj urządzeń, chociaż przynosił zyski, nie przynosił prestiżu.

Jeżeli już wchodzić w ten temat, to od razu na najwyższą półkę. Linn nie chce zostać w tyle, ale nie chce też narażać reputacji producenta, którego wszystkie produkty są dopieszczane i godne audiofilskich wymagań. Sam Linn nazywa *Series 3* najlepszym głośnikiem bezprzewodowym na świecie. Na pewno jest najdroższy – nawet *Devialet Phantom Gold* (i to z przystawką *Dialog*), do niedawna uznawany za króla tej kategorii, jest nieco tańszy.

W naszym teście sprawdzamy działanie stereofonicznej pary, ale *Series 3* można też kupić "na sztuki". W tym miejscu musimy zagłębić się w oznaczenia. Podstawowy model ma symbol 301, a jeżeli chcemy mieć parę stereo, musimy dokupić model 302. Z zewnątrz obydwie modele wyglądają niemal identycznie, różnice tkwią w elektronice i wyposażeniu – 302 nie ma panelu sterującego. Całą robotę strumieniową wykonuje 301, a 302 przyjmuje gotowy sygnał drugiego kanału. Zaletą takiej konfiguracji (do jej szczegółów technicznych jeszcze wrócimy) jest na pewno cena: model 301 kosztuje 15 000 zł, a 302 już "tylko" 12 700 zł.

Series 3 wygląda nowocześnie, ale i delikatnie, harmonijnie, elegancko. To zupełnie inny styl niż „hi-tech” *Phantoma*.

Obudowa jest złożona z dwóch połówek odlewanych z... – producent nazywa ten materiał i całą koncepcję „Mineral casting”, struktura powłoki przypomina ceramikę, jest bardzo twarda, gładka, wykończona na wysoki połysk. Pod umieszczoną z przodu, jajowatą maskownicą znajduje się układ dwudrożny, złożony z 16-cm przetwornika nisko-średniotonowego oraz 19-mm jedwabnej kopułki. Jest więc znacznie skromniejszy od zastosoowanego w *Gold Phantom*, chociaż i tutaj do gry wejdzie korekcja układu aktywnego, to nie należy spodziewać się tak spektakularnych osiągnięć w zakresie najniższych częstotliwości.

W każdym *Series 3* (tak 301, jak i 302) pracują dwie końcówki impulsowe o mocy 100 W każda.

Górną krawędź obudowy delikatnie ścięto (tak, by lekko opadała w stronę przedniej ścianki). Pod szklaną płytą znajduje się wskaźnik diodowy (przede wszystkim poziom głośności) i kilka sensorów dotykowych. Stabilność całej konstrukcji zapewnia podklejony od dołu, gumowy pierścień.

Głośnik 302 (dodatkowy) należy połączyć z 301 (głównym) za pomocą przewodu sieciowego Ethernet. System przyjmuje i upsampluje sygnały do częstotliwości 192 kHz z każdego ze "źródeł", a później celem dalszej obróbki i regulacji aż do 768 kHz, natomiast same wzmacniacze (końcówki mocy) są analogowe, więc zarówno w 301, jak i w 302 mamy nie tylko po dwie końcówki, ale po dwa (oddzielne dla toru nisko-średnio-tonowego i wysokotonowego) przetworniki DAC.

Przewodowe połączenie między 301 a 302 to najmniej wygodny element systemu *Series 3*, ale pod względem jakości rozwiązanie najpewniejsze.

Series 3 wyposażono w połączenia sieciowe – przewodowe LAN oraz bezprzewodowe Wi-Fi, jest też Bluetooth (lecz wyłącznie z podstawowym systemem kodowania SBC) oraz HDMI (z kanałem zwrotnym ARC). Z tym też wiąże się ograniczenie sygnałów do formy PCM, nie ma dekodowników surround, o czym należy pamiętać konfigurując odbiornik TV.

Series 3 odtworzą pliki FLAC, ALAC, WAV, MP3, WMA, AIFF, AAC oraz OGG. Nie przewidziano formatu DSD ani standardu MQA, co może być dla niektórych istotne w kontekście współpracy z popularnym serwisem strumieniującym Tidal. Nie brakuje jednak głównego konkurenta – Spotify. Jest także Apple AirPlay (pierwszej generacji).

Głośniki *Series 3* mogą też stać się częścią systemu strefowego Linn, dołączając do urządzeń z serii DSM.

W ramach podstawowych funkcji obsługa może odbywać się przez panel dotykowy samego głośnika (301). To rozwiązanie spotykane w niektórych urządzeniach tego typu, prześlizgując się palcem po odpowiednich polach, możemy np. zwiększyć poziom głośności, przygotowano też sześć programowalnych jednostek, zapiszemy (i wywołamy) z nich ulubioną płytę, piosenkę czy stację radiową.

Z konkurencyjnym *Phantomem Gold*, bez mobilnej asysty, nie zrobimy właściwie nic. Oczywiście Linn też działa najchętniej w symbiozie ze smartfonami, na których uruchomimy aplikacje do obsługi i konfiguracji – takie same nie tylko dla głośników, ale i innych urządzeń producenta, więc tym łatwiej wszystkimi zarządzać.



Tylko 301 ma przywilej sterowania całym systemem, służy do tego między innymi panel dotykowy wypełniający górną powierzchnię obudowy.

ODSŁUCH

Porównanie Linn Series 3 oraz Devialet Phantom Gold układa się w krajobraz fenomenalnych kontrastów. Każde z tych urządzeń oferuje wyjątkowe brzmienie, ale zupełnie inne. Phantomy to dynamika, uderzenie, niewiarygodna siła niskich częstotliwości. Linn Series 3 to granie też niepozbawione energii i swobody, ale prowadzone z kulturą i charyzmą.

Linn oddaje nam do dyspozycji narzędzie kalibracyjne Space Optimization, ale nawet wraz z nim warto zadbać o dokładne ustawienie głośników – to istotne zarówno dla barwy, jak i stereofonii.

Dobrze zestrojone Series 3 zapewniają nadzwyczajną harmonię, spójność i symbiozę wszystkich elementów brzmienia.

To dźwięk dojrzały, wyrafinowany, pewny siebie, a zarazem delikatny.

Phantom Gold imponował potencjałem „ilościowym”, znanym z dużych kolumn, Series 3 stawia na audiofilską jakość, kojarzoną z działaniem wysokiej klasy „monitorów”. Brzmienie zrównoważone, neutralne, ze wszechmiar „prawidłowe” nie rzuci nas na kolana, ale... może nawet zachwyci. Linn unika twardości, nerwowości i rozjaśnienia, chętniej wprowadza ciepłe klimaty, muzyki nie rozmiękcza, jeżeli jednak jest w niej łagodność, nie będzie się jej wstydział, lubi grać uprzejmie i spokojnie.

Niskie tony dyskretnie wspierają średnicę, służą jej nasyceniu i plastyczności, a mniej popisują się swoimi własnymi wyczynami. Nie wychodzą na pierwszy plan, w porównaniu z Phantomem są delikatne, ale zostały wkomponowane optymalnie, aby nie przeszkadzały ani ich nadmiar, ani niedostatek. Również ich charakter jest wyważony – nie rozlewają się, trzymają rytm, ale też nie nabijają go, a już w żadnym razie nie dudnią. Schodzą dostatecznie nisko, ale nie zwracają tym uwagi, nie wibrują i nie masują. Series 3 wykorzystuje cyfrową elektronikę i jej zdolność do wyrównywania charakterystyki, lecz nie forsuje najniższego basu, utrzymuje zdrowe proporcje dla muzyki, nie w celu robienia basowego spektaklu.

Wydaje się więc, że w ustawieniu fabrycznym bas został zestrojony do ustawienia bliżej ścian, stąd jest raczej spokojny i nawet wsunięcie Series 3 w kąt nie powoduje kłopotliwego nadmiaru, chociaż wtedy dźwięk jest już pełny i bardzo soczysty.

Każdy producent zachęca, by sięgać po nagrania najwyższej jakości (a Linn udostępnia pokaźną bibliotekę własnej muzyki w ramach wytwórni Linn Records), ale serwisy strumieniujące tego przecież nie gwarantują. Series 3 nie będzie jednak piętnował słabszych materiałów, słuchałem muzycznego tła przez wiele godzin, głośniczki brzmią świetnie przy niskich poziomach głośności, zachowując zarówno dobrą wyrazistość, jak i swój elegancki, lekkostrawny charakter. Series 3 słucha się bez napięcia, z przyjemnością, a Gold Phantom – ze zdumieniem i wypiekami na twarzy.

LINN SERIES 3 (301+302)

CENA 15 000 zł + 12 700 zł **DYSTRYBUTOR** Audio Klan
www.audioklan.com.pl

WYKONANIE „Ceramiczne kokony”, nowoczesny, subtelny kształt, korzystny także pod względem akustycznym. Układ dwudrożny, typowy dla monitorów, 16-cm przetwornik nisko-średniotonowy i 19-mm jedwabna kopułka. Cyfrowa obróbka sygnału, upsampling aż do częstotliwości 768 kHz.

FUNKCJONALNOŚĆ Głośnik główny (301) jest samowystarczalny, ale w trybie stereo współpracuje z głośnikiem dodatkowym (302), obydwa muszą być połączone przewodem sieciowym Ethernet. Komunikacja ze światem zewnętrznym przez Wi-Fi, LAN oraz Bluetooth. Odtwarzanie plików PCM 24/192. DLNA, AirPlay, wsparcie dla najpopularniejszych serwisów strumieniujących, w tym Spotify (Connect), Tidal. HDMI z ARC dla łatwej integracji z telewizorem.

BRZMIENIE Spójne, zrównoważone, dobrze nasycone, ale bez eksponowania basu. Elegancka, niewyostrzona szczegółowość, muzyczna uniwersalność. Łaskawe dla słabszych nagrań, komunikatywne i przyjemne.

Bluetooth (kodowanie)	tak (SBC)
Sieć	Wi-Fi (2,4 GHz, 5 GHz), LAN
Parametry plików	24/192
Multiroom	Linn DSM
Spotify Connect	tak
Tidal	tak
DLNA	tak
AirPlay	1
Złącza audio	HDMI ARC
Wymiary (S x W x G) [mm]	250 x 300 x 206
Masa [kg]	6,9



Owalna maskownica jest metalowa, w części prześwietlająca i rozpięta na bardzo cienkiej ramce, liczącej z przednim panelem – można przypuszczać, że nie zakłóca promieniowania.

Fragment tylnej ścianki przykręcono, na „plecach” znajduje się elektronika.



Połączenia kolumny dodatkowej 302 ograniczają się do firmowego systemu Exakt Link (gniazda standardu RJ45), system jest aktywny, ale gotowy sygnał przygotowywany przez kolumnę główną 301.



Inaczej wygląda panel przyłączeniowy 301, tutaj obok wyjścia Exakt Link (zasilającego 302) jest interfejs sieciowy Ethernet oraz wejście HDMI z kanałem zwrotnym ARC.

Kiedy sąsiad stuka

Do sterowania głośnikiem (głośnikami) służy aplikacja kontrolna Kazoo (przewidziana dla sprzętu mobilnego i komputerów), zaawansowane funkcje są dostępne w kolejnej aplikacji o nazwie Konfig. Pewien problem polega na tym, że ta ostatnia jest już dostępna wyłącznie dla komputerów (systemy Apple Mac OSX lub PC Windows), a pocieszeniem – że do ustawień można też dobrać się przez przeglądarkę internetową. Konfiguracja tego typu to jedyny sposób, by uruchomić system kalibracji akustycznej Space Optimisation. To jedno z najbardziej niekonwencjonalnych rozwiązań tego typu.

Po pierwsze, nie ma tutaj mikrofonu kalibracyjnego. Linn przekonuje, że przyniósłby on szereg ograniczeń i problemów. Począwszy od niedokładności systemu (samego mikrofonu i przyjętych metod pomiarowych) po błędy ludzkie. Wszystkie te czynniki ma eliminować zupełnie inna metoda. Będziemy jednak musieli się napracować. Zaczynamy od uruchomienia aplikacji konfiguracyjnej lub zalogowania się na stronie internetowej producenta. Dostępne są tam narzędzia, za pomocą których tworzymy dokładny plan pomieszczenia odsłuchowego. Narzędziami przypominającymi aplikacje do rysowania i projektowania przestrzennego odwzorowujemy układ ścian, nanosząc odpowiednie wymiary i kształty (pomieszczenie nie musi być prostokątem). Należy przy tym zdefiniować nie tylko odległości, ale również typy powierzchni i materiały konstrukcyjne (Linn odsyła nawet do dokumentacji technicznej budynku, ewentualnie należy dokonać oględzin, ostukując powierzchnie; i na to Linn daje także dość dokładne wytyczne w instrukcji obsługi!

Na przygotowaną makietę nanosimy kolumny (w odpowiedniej konfiguracji) dokładnie odmierzając ich pozycje, jak również miejsce, z którego słuchamy. Nie musi być ono (tak jak i same kolumny) idealne z akustycznego punktu widzenia – to system ma się zatroszczyć o niezbędne korekty.

Po wprowadzeniu wszystkich informacji rozpoczynamy automatyczny proces korekcji, przeliczenie wszystkich informacji trwa (w zależności od wielkości pomieszczenia) od kilku do kilkunastu minut. Wynik jest przesyłany do kolumn, ale to użytkownik decyduje, kiedy z niego skorzystać; raz wykonaną korekcję można szybko zastąpić inną (np. dla innego pomieszczenia) lub w ogóle wyłączyć. Dla najbardziej zaawansowanych i dociekliwych użytkowników przygotowano jeszcze kolejne zakładki konfiguracyjne, w których ustalimy dodatkowe parametry, np. temperaturę czy wilgotność powietrza.



Linn stosuje jedwabną kopułkę wysokotonową i również dzięki temu uzyskuje jakże inne od "metalowego" *Phantoma* brzmienie – łagodne i subtelne.



Przetwornik nisko-średnionowy zabezpieczono dodatkową siatką, czarne wsporniki stabilizują zewnętrzną maskownicę.

reklama